

# Punkt wyjścia

Czy to rozum każe ci żałować  
Czy może twe serce płonie żalem?  
Nad swoim czynem heroicznym  
A jakże ludzkim  
Prostym:  
Odzyskać godność

(Małgorzata Marenin, *Godność*)

Skoro czytasz tę książkę, określ teraz, na jakim etapie swojego życia jesteś. Dzień dzisiejszy jest dla Ciebie najważniejszy. On rozpoczyna i wyznacza kierunek reszcie Twojego życia. Zatem, co z nim zrobisz i jak go wykorzystasz dla swojej przyszłości, decyduje o tym, jak ona się potoczy i będzie wyglądała za jakiś czas.

Przeanalizujmy wspólnie przyczyny, dla których Ty też chcesz zacząć nowy, lepszy etap swojego życia. Dzięki temu łatwiej będzie Ci zrozumieć, jak często drobne zmiany mają kluczowy wpływ na jakość naszego życia. Niestety, zarówno w pozytywnym, jak i negatywnym sensie. Jednak gdy je poznasz, o wiele łatwiej będzie Ci unikać tych drugich.

To bardzo istotne wiedzieć, jakie przyczyny złożyły się na to, w którym miejscu teraz jesteś. Ogromny wpływ odegrało tu Twoje otoczenie, sposób wychowania w domu rodzinnym, poziom życia, który zapewnili Ci rodzice, edukacja, warunki pracy, przeczytane książki, sposób spędzania czasu, wywiązywanie się z obowiązków czy usłyszane opinie – nie tylko o świecie, lecz również na Twój temat. W rezultacie możesz mieć instynkt stadny i robić to, co inni, lub mieć w sobie żyłkę niezależności i szukać własnych rozwiązań. Pomyśl przez chwilę, kim jesteś tu i teraz.

## Jak tworzyć swoje życie?

Zauważ, jak często odwołujemy się do swojej przeszłości. Paradoks polega na tym, że zupełnie niepotrzebnie. Czy Ty też dręczysz się, że coś Ci kiedyś poszło inaczej, niż zaplanowałeś? Spójrz na to bez emocji. Takie działanie jest irracjonalne. Czy masz możliwość zmienić to, co już zaszło? Nie! Po jakimś czasie nawet największe niepowodzenie lub kompromitacja jest tylko mglistym wspomnieniem u uczestników zdarzenia. Wbrew temu, co Ci się wydaje, ludzie skupiają się na swoim życiu. Twoje negatywne przeżycia i związane z tym emocje, że coś Ci nie wyszło, dla nich przestały już dawno mieć znaczenie. Albo zapomnieli, albo dana sprawa jest dla nich teraz mało ważna.

Od zapomnienia, co było w przeszłości, jest tylko jeden wyjątek. Najczęściej akurat tego nie pamiętasz, a Twoje otoczenie tak. Chodzi o sukces. Zwłaszcza w polskich realiach szczególnie boli cudzy sukces. Dzieje się tak, ponieważ ludzie z Twojego otoczenia są przekonani, że Tobie się coś udało, ale ich kosztem. Przyznasz, że to zarzut absurdalny, a jednak jego „korzenie” są bardzo silne, szczególnie w ludziach zawistnych.

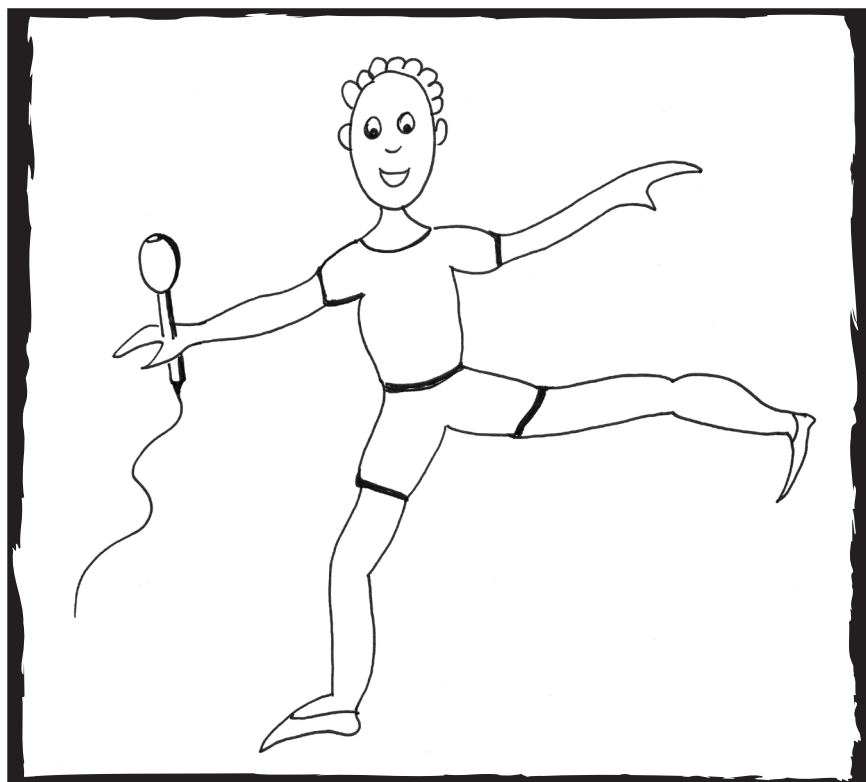
Zwróć uwagę, że oprócz przeszłości ciąży na naszym życiu brak odpowiednich ludzi, którzy byliby naszymi przewodnikami i wprowadzili nas w nieznaną. Owszem, może Ci się przypadkowo trafić mądry wujek lub nieznajomy, który coś Ci doradzi. To jednak rzadkość. A reszta? Od kogo masz uczyć się życia? Od rodziców, których z definicji słuchasz wybiórczo, wyłapując to, co Ci odpowiada? Od nauczycieli, z których większość ze względu na różnicę pokoleniową i inne cele zawodowe i życiowe zupełnie nie umie być przykładem dla swoich uczniów? Od grupy rówieśniczej, która boryka się z tymi samymi problemami, co Ty? Od znajomych, którzy często mają większe problemy niż Ty? A jak ich doraźnie nie mają, to nie chcą z Tobą rozmawiać, bo zadzierają nosa. Skąd jeszcze? Z prasy, radia, telewizji? Doskonale wiesz, jak trudno tam trafić na jakąś wartościową informację.

W rezultacie robisz to, co inni, czyli też żyjesz przeciętnie i ten schemat działania przekazujesz dalej: swojemu otoczeniu lub dzieciom. Może

sobie nawet wmawiasz, że głupio wyglądasz w oczach innych ludzi, gdy się czymś wyróżniasz? Ponadto może zostałeś wychowany tak, że lepiej siedzieć cicho, niż domagać się od życia więcej. Jeśli Ty masz wątpliwości, czy na to zasługujesz, to kto Ci to ma zapewnić?

W rezultacie borykasz się z codziennymi bolączkami. Załatwiasz doraźnie wiele niezbędnych spraw: płacisz rachunki, idziesz na czas do pracy, robisz pranie, gotujesz obiad, sprzątasz mieszkanie, pilnujesz dzieci w odrabianiu lekcji, naprawiasz coś w domu, ogródku, na działce czy w samochodzie. Czasami urządzasz większe przyjęcie lub wyjeżdżasz na ryby czy wczasy. Jednym słowem, masz wciąż co robić i jakoś Ci czas leci.

Czy jednak wyłącznie rutynowe czynności mogą dać Ci pełną satysfakcję? Przez jakiś czas tak, bo rozpira Cię duma, że sobie z nimi radzisz.



*Wykorzystujemy własny potencjał tylko częściowo*

Potem jednak przychodzi znużenie, miłość w rodzinie więdnie, praca daje Ci coraz mniej zadowolenia. Co gorsza, z wiekiem pojawiają się dolegliwości zdrowotne, sił masz coraz mniej i rośnie w Tobie poczucie przegranej. Zaczyna Ci brakować pomysłów, jak wyrwać się z kręgu własnej niemocy, jak odnaleźć wiarę w lepszą przyszłość, jak budować relacje z najbliższymi Ci osobami, bo masz dość kłótni będących wynikiem frustracji.

Na szczęście nasze organizmy potrafią się dostosować do wielu sytuacji, aby biologicznie przetrwać. Niemniej z każdym rokiem rośnie w nas też świadomość tego, że wykorzystujemy własny potencjał tylko częściowo. Jesteśmy coraz bardziej świadomi faktu, że czas przecieka nam przez palce, bo chociaż chcemy osiągnąć coś nowego, w gruncie rzeczy boimy się wyjść poza ramy naszego dotychczasowego stylu życia. Niby chcemy się wyrwać z tego marazmu, a jednocześnie najlepiej czujemy się w tej własnej strefie komfortu, bo tu nam bezpiecznie.

W rezultacie zamiast się rozwijać, wolimy powielać dzień po dniu i jednocześnie chcemy, żeby nasze życie korzystnie się zmieniło. Niestety, to niemożliwe. W pełni uświadomiłem sobie tę przykrą prawdę po usłyszanym pod koniec 2006 roku na kursie z finansowania nieruchomości powiedzeniu Alberta Einsteina:

„Szaleństwem jest robić wciąż to samo i oczekiwać różnych rezultatów”.

Ile możesz zgromadzić w swojej głowie informacji i wciąż uczyć się nowych umiejętności: języków, fakultetów, obsługi urzędzeń czy innych ciekawych rzeczy, jeśli potem brakuje Ci czasu, aby je wdrażać? Ile możesz mieć różnych ciekawych pomysłów, jeśli tak trudno znaleźć Ci zwolenników lub chociaż ludzi, którzy Cię wysłuchają? Dopiero gdy zmienisz jakieś elementy w swoim życiu, pojawi się w nim coś nowego. Oczywiście, początkowo jest Ci trudno przyznać się, że popełniasz jakiś błąd systemowy, że trzeba wprowadzić zmiany w swoim życiu. Jednak gdy to zrozumiesz, zaczniesz szukać nowych rozwiązań.

## O co toczy się gra?

Gra toczy się o Twój CZAS! To jest najcenniejsza rzecz, którą masz do dyspozycji i którą często sprzedajesz za bezcen, bo niewiele wiesz o jej wartości. Zastanów się przez chwilę, na czym polega istota Twojej pracy. Otóż masz pewne umiejętności, za które otrzymujesz wynagrodzenie, gdy ktoś chce z nich skorzystać. Właśnie w ten sposób zdecydowana większość z nas zamienia swój cenny czas na cudze pieniądze. Niby nic w tym złego, bo tak toczy się przeciętne życie. Czy jednak dociera do Ciebie skrywana prawda, że o czas trzeba świadomie toczyć wielką batalię, aby mieć go jak najwięcej do własnej dyspozycji?

Sugestie na zrozumienie tej ważnej kwestii znalazłem pod koniec 2006 roku w książce Roberta Kiyosakiego *Bogaty ojciec, Biedny ojciec*. To, co całe swoje życie uważałem za pracę, w rzeczywistości było zamianianiem mojego czasu na pieniądze. Dla mnie ta informacja była dużym wstrząsem. Wtedy właśnie uświadomiłem sobie, dlaczego czas jest tak cenny, bo jednocześnie poraziła mnie banalnie prosta odpowiedź, że jego cenność wynika z naszych ograniczonych zasobów. Przecież doba ma określoną liczbę godzin, a te minut, które składają się z sekund. Jakież to oczywiste, gdy problem ilości czasu rozważasz na spokojnie. Wtedy czujesz, że każda niewykorzystana sekunda może mieć znaczenie. Doskonale rozumiesz, że gdy przyjdiesz na stację za późno nawet kilka sekund, Twój pociąg już odjedzie.

Tak dobitnie opisuję Ci zagadnienie posiadania czasu, bo przeciętny człowiek jest przekonany, że w życiu gra toczy się o pieniądze – czy też ujmując temat szerzej – o bogactwo w znaczeniu finansowym. Oczywiście od razu przytoczysz tu dziesiątki przykładów, że ludzie kierują się w życiu żądzą pieniądza. Owszem, masz rację. Też to obserwuję i nad tym ubolewam. Widziałem ludzi uzależnionych od pieniędzy, które działały na nich jak narkotyki. Paradoksalnie, zamiast wzbogacać, zubożały tych ludzi. To one, a nie czas, stały się dla nich najważniejsze, bo zrozumienie zagadnienia czasu i pieniędzy było im mentalnie obce.

Zacząłem szukać informacji, kto i kiedy rozgryzał już zależność między czasem a pieniędzmi. Okazało się, że po raz pierwszy w formie pisemnej pokazał to amerykański uczoney, filozof i polityk Benjamin Franklin. Amerykanie uważają go za jednego z założycieli Stanów Zjednoczonych. Możesz go kojarzyć z banknotem studolarowym, bo jest na nim jego podobizna. Chociaż znałem go z technicznego wątku życia, bo był pionierem badań nad elektrycznością i wynalazcą piorunochronu, to jednak nigdy nie słyszałem o jego przemyśleniach filozoficznych.

Tymczasem to właśnie Benjamin Franklin w 1748 roku w swoim eseju *Advice to Young Tradesman* użył określenia „**Czas to pieniądz**” (*Time is money*). Potem uzasadnił, że czas jest zbyt cenny, aby go bezsensownie marnować. Jeśli go używamy mało produktywnie, tracimy pieniądze, bo okazje na zarobienie uciekają nam lub nie wykonujemy czynności, za które moglibyśmy wziąć godziwe wynagrodzenie.

Aby lepiej zrozumieć wartość czasu, zastanów się przez chwilę, dlaczego bogaci ludzie dają komuś zatrudnienie. I to nawet wtedy, gdy są na tyle kompetentni, że mogą coś zrobić sami. Oczywiście pomijam tu wątek wyzysku człowieka przez człowieka. Chcę Ci tylko uświadomić, że płacąc komuś za pracę, tak naprawdę kupujesz czyjś czas. Dzięki temu nie tracisz własnego czasu na wykonywanie czynności, które robi ktoś inny.

Jest też druga strona medalu. Warto komuś powierzyć czynności, które ktoś może wykonać za Ciebie. Niestety, może Cię na to nie stać, bo Twoja wartość rynkowa, czyli wartość Twojego czasu, jest zbyt niska. W rezultacie zamiast kupować cudzy czas na koszenie trawnika, sprzątanie domu, mycie samochodu lub inne czynności, musisz je wykonać osobiście, bo Twój czas jest tańszy. Wydaje Ci się, że w ten sposób oszczędzasz. Na dłuższą metę jednak tracisz! Dlaczego? Bo nie rozwijasz się i masz wciąż niską wartość rynkową. Tylko gdy wartość Twojego czasu rośnie, stać Cię komuś zapłacić, aby zaoszczędzić własny czas, niejako „kupując” go od innych.

Mimo wszystko wciąż zastanawiasz się, po co Ci potrzebny czas. Otóż po to, aby zrealizować swoją misję życiową. Zauważ, każda firma, jeśli chce prawidłowo funkcjonować na rynku, definiuje swoją misję. Tak samo

jest z Tobą. Ty jako człowiek też masz ją do spełnienia na tym świecie, bo po to tu jesteś. Dlatego potrzebujesz jak najwięcej czasu, aby ją określić i zrealizować. Jeśli skupisz się tylko na pracy, aby zarobić pieniądze na bieżące potrzeby, braknie Ci czasu na twórcze i kreatywne działanie. Bardzo szybko wpadniesz w rutynę i odczujesz znużenie. Zamiast szczęśliwego życia będziesz mieć notoryczne troski, zmartwienia, niezadowolenie, zniechęcenie i brak satysfakcji z tego, co robisz. Będziesz z wiekiem coraz wyraźniej dostrzegać, że swój czas poświęcasz na błahe sprawy zamiast na to, co daje Ci poczucie spełnienia i szczęścia.

Zatem gdy już wiesz, jak cennym towarem jest czas, zacznij go zdobywać dla siebie. Przecież jest Ci on potrzebny nie tylko na pracę, lecz przede wszystkim na odpoczynek, myślenie o przyszłości, rozwój osobowy, spędzanie wielu godzin z najbliższymi, realizację swoich pasji, poznawanie nowych ludzi i ciekawych zakątków świata. Z pewnością dodasz tutaj wiele innych zajęć. I właśnie o to chodzi w życiu, aby mieć czas do własnej dyspozycji i decydować o tym, jak go wykorzystać. Taka jest gra! O czas dla siebie toczysz bój.

## **Czy mam szansę być kimś?**

Porozmawiajmy o przyczynach, które skłoniły Cię do poszukiwań wyjścia z sytuacji, w której się znajdujesz. Co Ci dolega, że czujesz dyskomfort każdego dnia? Czym jest spowodowany Twój niedosyt z dotychczasowych osiągnięć? Od kiedy czujesz brak satysfakcji z czegoś, co kiedyś Cię cieszyło? A może trapi Cię to, że mimo pełnego zaangażowania nikt Cię nie docenia w pracy, w działalności biznesowej, w domu czy wśród znajomych?

Twoje poczucie krzywdy jest dla mnie zrozumiałe. W książce *Jak zdobyć przyjaciół i zjednać sobie ludzi* Dale Carnegie wyjaśnia podłoże Twojego stanu ducha. Otóż każdy z nas chce być kimś ważnym. Chce, by go ludzie z jego otoczenia docenili i szanowali. Co więcej, najczęściej oczekujesz tego od najbliższych Ci osób: rodziny, przyjaciół

i współpracowników. Tymczasem to od nich najczęściej dostajesz po nosie. To właśnie te osoby sprawiają Ci dużą przykrość często bezwiednie. W rezultacie czujesz się podle, bo ktoś – najczęściej przypadkiem – zranił Twoje ego. A to zawsze boli!

Dopiero gdy zrozumiesz, że inni ludzie działają w swoim worku trudności i najczęściej ich celem jest uporać się ze swoimi problemami, a nie Twoimi, zaczniesz patrzeć zupełnie inaczej na życie swoje i ich. Ba, po jakimś czasie ze zdziwieniem przekonasz się, że traktując innych życzliwie – pomijam tu kwestię, czy na to zasługują – dostrzeżesz przyjazne traktowanie siebie. Ze zdziwieniem zauważysz, że każde Twoje zainteresowanie drugim człowiekiem powoduje jego pozytywną reakcję, bo zaczynasz dla niego coś znaczyć. W rezultacie masz znakomitą okazję, aby zacząć stopniowo zwiększać swoje znaczenie w otoczeniu ludzi, wśród których przebywasz lub których poznajesz.

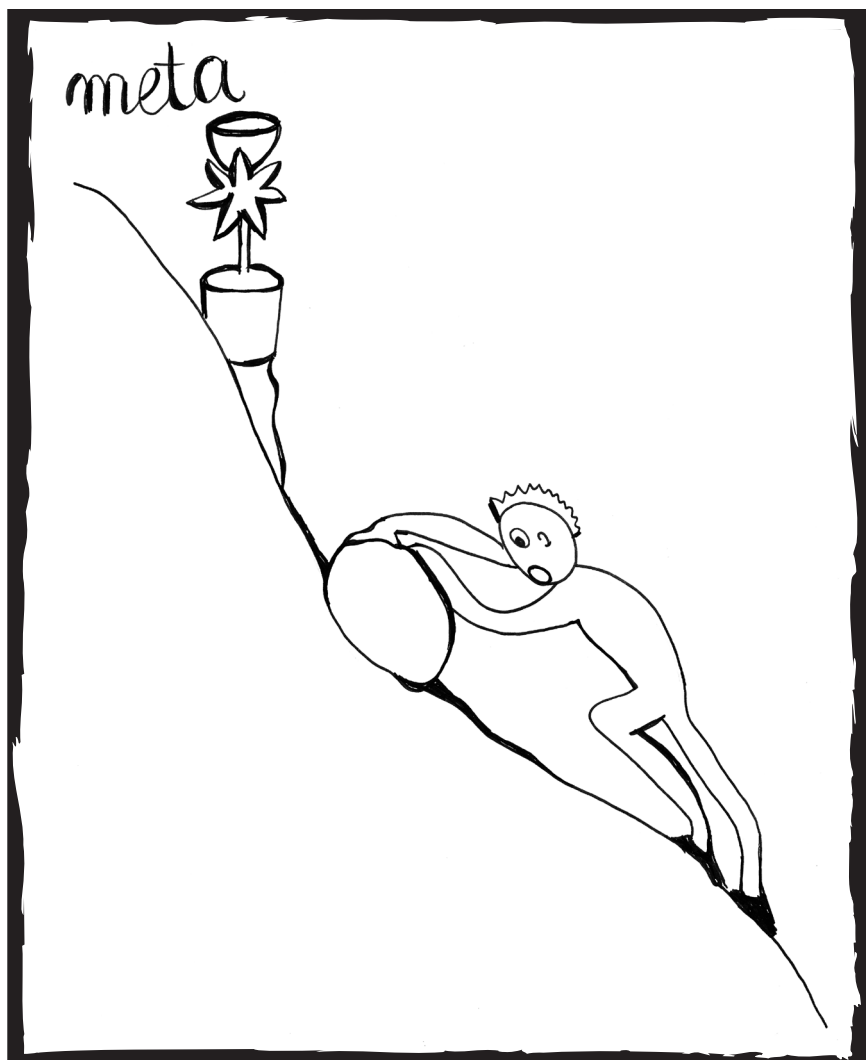
Proces stawania się kimś jest rozłożony w czasie, bo wymaga wprowadzenia wielu zmian w Twoim życiu. To kwestia zmiany przyzwyczajeń, nabrania nowych nawyków, poznania wartościowych osób, aby osiąść od nich wartościową wiedzę, a nawet często szukania innych zajęć niż dotychczas. To trwa, niestety! Głównie z tego powodu, że potrzebujesz czasu, aby określić, kim chcesz być. Potem, gdy już to wiesz, wyznaczysz sobie ambitne cele, które chcesz osiągnąć, aby poczuć się kimś. Dopiero teraz stajesz oko w oko z ich realizacją. Gdy na tej drodze wytrwasz, zwyciężysz i staniesz się dla siebie i innych cenioną osobą.

Jednakże patrząc obiektywnie na trudności, uważam, że to jest bardzo dobra wiadomość. Zauważ, jeśli do czegoś dochodzisz z mozołem, cenisz to o wiele bardziej niż otrzymane „na tacy”. Znasz zapewne powiedzenie: „łatwo przyszło, łatwo poszło”. Tu jest inaczej. Zawdzięczasz swoją nową wiedzę i nowe umiejętności, a tym samym poważanie u innych, własnej systematycznej pracy. Dzięki temu wiesz, że to jest autentycznie Twoje.

Tak naprawdę Twój trud i poświęcony czas jest ceną, którą płacisz za to, aby stać się szanowaną osobą. Jeśli starczy Ci wytrwałości i chcesz ten koszt ponieść, z pewnością staniesz się kimś. To, kim ostatecznie zdecydujesz się zostać i to, jak Cię będą widzieć i zapamiętają współcześni,



zależy tylko od Ciebie. Mówiąc dobitniej, od działań, które podejmiesz w tym kierunku, aby odnieść zwycięstwo nad sobą: swoimi słabościami, obawami wydumany i słusznymi oraz początkowym brakiem wiary w sukces. Pole do popisu masz ogromne, a ewentualne ograniczenia tkwią tylko w Tobie – w Twoich przekonaniach o sobie. Na szczęście możesz je



*Jeśli do  
czegoś  
dochodzisz  
z mozołem,  
cenisz to  
o wiele  
bardziej*

zmienić na lepsze, więc dzięki sumiennej pracy staniesz się szanowaną osobą, na czym Ci przecież tak bardzo zależy.

## **Jak odnaleźć się w rzeczywistości?**

Popatrzmy chwilę, na jakim jesteś etapie swojego życia. Może trudno Ci się odnaleźć, bo masz kłopoty z mężem lub żoną, trudno dogadać Ci się z dziećmi, stosunki w pracy stresują Cię bez przerwy, kontrahenci opóźniają zapłaty za usługi lub towar, nowych zleceń mało lub brak odpowiedzi na oferty, banki żądają dalszych spłat kredytów. Rzeczywistość aż skrzeczy, okazując swoją bezduszną twarz. Co robić, gdy tak wiele spraw idzie inaczej, niż chcesz?

Oczywiście, masz prawo w tak trudnej sytuacji załamać się lub wpaść we frustrację i długotrwały stres, co ostatecznie zniszczy Twój organizm. Możesz uważać, że wszystko sprzysięgło się przeciwko Tobie. Masz z pewnością rację, twierdząc, że wielu ludzi Cię zawiodło, oszukało lub wyrządziło krzywdę. Mogą Cię szokować niekorzystne zmiany w kursach lub rozliczeniach międzybankowych, gdy masz kredyt lub transakcje w obcych walutach. Już dłużej trudno Ci wytrzymać, bo wciąż brakuje Ci czasu i pieniędzy, więc możesz wściekać się na stacji benzynowej, bo nie stać Cię zatankować do pełna bak paliwa. Czy to coś Ci da? Stracisz tylko niepotrzebnie trochę własnego zdrowia, a niekorzystne dla Ciebie sprawy i tak potoczą się swoim biegiem, bez Twojego wpływu.

Dobrze, spróbuj trochę ochłonąć, zamiast działać pod wpływem silnych emocji. Emocje są zawsze złym doradcą. Lepiej stań na moment przed lustrem i popatrz na siebie. Weź kilka głębokich oddechów, aby dotlenić mózg i obniżyć poziom adrenaliny w organizmie. Może akurat Tobie doraźnie to nie pomoże, ale z pewnością nigdy Ci nie zaszkodzi. Gdy takie działanie z czasem stanie się Twoim nowym nawykiem, zawsze w ten sposób zyskasz cenny czas, aby podjąć bardziej właściwą decyzję.

Teraz możemy spokojnie wrócić do analizy trudnej dla Ciebie rzeczywistości. Powiedz szczerze, czy kiedykolwiek zaświtała Ci myśl, że masz

swój drobny udział w przyczynieniu się do danej sytuacji? Co to było? Zbyt mała wiedza przed podjęciem decyzji, zaufanie komuś na wyrost, nieuświadomienie sobie ryzyka, zbytnia pewność siebie, wygórowane oczekiwania? Jeśli tak, to z pokorą przyjmij do wiadomości, że masz swój udział w złym obrocie spraw i następnym razem masz to zrobić inaczej, czyli lepiej.

To jest właśnie ta bariera, którą nam wszystkim tak trudno pokonać: przyznanie się do winy. O ile łatwo przychodzi nam wytknąć cudzą winę, to względem siebie jesteśmy o wiele bardziej tolerancyjni. Z jednej strony to dobrze, bo w ten sposób chronisz swoje ego. Z drugiej jednakże, chroniąc za wszelką cenę siebie, możesz znacznie zatrzeć obraz prawdziwych przyczyn trudności występujących w Twoim życiu.

Też miałem z tym poważny kłopot. Łatwiej było mi doszukać się winy w otoczeniu niż u siebie. To, co tak łatwo było mi wytknąć innym, u siebie raziło mniej. Ileż to razy tłumaczyłem sobie, że owszem, zachowałem się źle, ale przecież to tamten mnie sprowokował lub obraził! Ja byłem *fair*. Oni nie. Moje podejście zmieniło się radykalnie dopiero niedawno po paru latach pracy nad własnym rozwojem. Uświadomił mi to policjant, bo ta zmiana podejścia zaszła tak płynnie i mimowolnie. Zorientowałem się, że już inaczej myślę i zdałem sobie z tego sprawę przez przypadek.

Przed świętami Bożego Narodzenia A.D. 2009 wybrałem pieniądze z bankomatu, aby kupić prezenty pod choinkę. Przy kasie ze zgrozą stwierdziłem, że nie mam czym zapłacić. Szukam po kieszeniach w nadziei, że je znajdę, a tu się okazuje, że nie mam ani pieniędzy, ani dokumentów. Straszna sprawa. Poszedłem na komisariat Policji dowiedzieć się, co robić w takiej sytuacji. Przecież nagle znalazłem się bez dowodu osobistego, dowodu rejestracyjnego samochodu, prawa jazdy i karty kredytowej, że o pieniądzach nie wspomnę. Policjant zanim zaczął pisać protokół zapytał mnie, jak to się stało. Odpowiedziałem, że wziąłem pieniądze z bankomatu i prawdopodobnie źle wsunąłem je do bocznej kieszeni marynarki, bo pewnie wtedy mi wypadły.

Nawet nie zdajesz sobie sprawy, jak policjant się zdziwił.

– Proszę pana – mówi. – Mnie tu takie głupoty ludzie opowiadają, że ich okradli, napadli, wyrwali portfel przy bankomacie, a pan się przyznaje, że zgubił przez własne niedopatrzenie. Dziwny pan jesteś.

– Panie sierżancie – mówię. – Przecież takie są fakty i biorę pełną odpowiedzialność za swój czyn. Proszę mi pomóc, bo nie wiem, co mam robić z tym fantem.

– Proszę pana – powiedział uprzejmie policjant. – Chętnie panu powiem, co ma pan robić, bo dla mnie to lepiej niż pisać protokół. Przede wszystkim niech pan od razu uda się do banku i zastrzeże numer dowodu i kartę. Może panu ktoś zwróci dokumenty i wyśle je pocztą.

Gdy wychodziłem, dodał jeszcze:

– Pan jest pierwszy, co się przyznał, że zgubił dokumenty. Ludzie zawsze mi zeznają, że im je ukradli w tramwaju, autobusie, na przystanku, na ulicy. Ja wiem, że to nieprawda. Życzę, aby dokumenty się odnalazły, a teraz niech pan pędzi do banku.

Ostatecznie dokumentów nikt mi nie odesłał i musiałem wyrobić nowe. Na szczęście nikt też nie zrobił sobie pożytku z mojego dowodu osobistego i karty kredytowej. Może dlatego, że dzięki policjantowi od razu zastrzegłem je w banku.

Najważniejsza nauka płynąca z tego przykrego dla mnie zdarzenia była taka, że należy przyjąć pełną odpowiedzialność za swój postępek. Co więcej, zrobiłem to całkowicie bezwiednie, bo już od kilkunastu miesięcy zacząłem inaczej podchodzić do życia. Zacząłem zajmować się tym, na co mam wpływ, a nie tym, co idzie niezależnie ode mnie: polityka, gospodarka, zachowanie ludzi. Zdałem sobie sprawę, że tak naprawdę realny wpływ mam tylko na siebie. Zdecydowałem więc, że będę brał pełną odpowiedzialność za to, co mi się w życiu przytrafia, zarówno złego, jak i dobrego.

Obawiam się, że Ty też nie masz innego wyjścia. Zachęcam Cię, abyś świadomie, na próbę podjął decyzję i działał przez określony czas – chociaż kwartał bądź pół roku – z przekonaniem o własnej odpowiedzialności za wszystko, co Ci się w tym okresie przytrafi. Jestem pewien, że w ten sposób odnajdziesz się w swojej rzeczywistości i znajdziesz rozwiązania

nurtujących Cię doraźnie problemów: osobiście bądź z pomocą innych ludzi.

Czy masz inne wyjście? Raczej nie, bo jeśli wciąż będziesz postępować tak samo, to niby dlaczego ma się zmienić Twoja sytuacja. Skąd ma Ci przybyć pieniędzy, z jakich powodów ludzie mają Cię nagle szanować, jak chcesz poprawić relacje z najbliższymi, dla kogo coś masz znaczyć? W tym układzie, którego jesteś częścią, potrzebna jest zmiana. Dopiero wtedy odnajdziesz się w swojej, często dokuczliwej rzeczywistości, gdy uznasz stuprocentową odpowiedzialność za jej stworzenie. Przekonasz się, że to jedyny sposób, aby Twoje życie uległo poprawie.

Mam nadzieję, że trzy pytania, które postawię, pozwolą Ci jeszcze lepiej uświadomić sobie sytuację, w której się znajdujesz, i sposoby jej polepszenia. Zrozumiesz, kim w tej chwili jesteś. Poczujesz smak tego, kim możesz się stać oraz dotrzesz do sedna swojej osobowości.

## **Czy wierzysz w lepsze jutro?**

Byłbym nieuczciwy wobec Ciebie, gdybym zrezygnował z pytania o Twoje przekonanie na temat przyszłości. Chcę poznać Twoje zdanie w tej kwestii, bo ono decyduje o tym, czy spełni się to, o czym dopiero nieśmiało zaczynasz marzyć, czy też nie. Jednocześnie zdaję sobie sprawę, że to delikatna sprawa, bo pytanie o wiarę w lepsze jutro zawsze zahacza o istnienie czegoś poza granicami ludzkiego poznania.

Jako inżynier wiem i rozumiem, jak łatwo jest uwierzyć w coś, co możesz sprawdzić za pomocą zmysłów smaku, słuchu, wzroku, węchu czy dotyku. Jeśli coś posmakujesz, usłyszysz, zobaczysz, powąchasz czy dotkniesz, masz pewność, że to istnieje. Ufasz też odkryciom naukowym i zdobyczom technicznym, więc i wtedy masz dowód na coś, bo wykazały to urzędnicy. Gdy jednak stajesz w obliczu swojej przyszłości, jesteś sam na sam z czymś niewiadomym. Z czymś, czego masz prawo się obawiać, bo jest nieznanne i tajemnicze. Wtedy dopiero sięgasz do samej istoty

wiary. Wierzysz w coś, czego istnienia nie da się udowodnić. Masz tak głębokie przekonanie o istnieniu tego czegoś, że dowody potwierdzające ten fakt są Ci zbędne.

Tak rodzi się Twoje pozytywne nastawienie do przyszłości. Bierzesz pod uwagę optymistyczny wariant zdarzeń. Masz przekonanie, że spełni się to, co na razie widzisz tylko w myślach. Ta wiara daje Ci moc do urzeczywistnienia tej wizji. Przekonywał o tym Napoleon Hill w swoim bestsellerowym dziele *Mysł i bogać się*:

„Możesz być kimkolwiek chcesz, jeśli tylko uwierzysz z dość mocnym przekonaniem i będziesz postępować zgodnie ze swoją wiarą, bo cokolwiek zrodzi i w cokolwiek uwierzy umysł, to też osiągnie”.

Przekonanie w lepszą przyszłość rodzi się u mnie z wiary w istnienie Boga. Jestem pewien, że Opatrzność nade mną czuwa, bo dlaczego miałoby tak nie być. Jest mi łatwiej żyć, gdy wiem, że istnieje Byt Doskonały, do którego mogę się odwołać, gdyby zdarzyła się sytuacja beznadziejna.

Z drugiej strony wiara w Boga rodzi też wyzwanie, bo oznacza, że każdy z nas ma do spełnienia jakąś misję. Przecież trudno w inny sposób wytłumaczyć, po co urodziliśmy się na tym świecie. Skoro już tu jesteśmy, trzeba jak najlepiej wykorzystać daną nam okazję na zbawienie i życie bez trosk w Niebie. Czyż to nie piękna perspektywa? Mnie trudno ją odrzucić!

Dlatego uważam, że wiarę w lepsze jutro trzeba poprzeć czynem. Samo myślenie, przyswajanie najlepszych nauk, zapamiętywanie myśli największych filozofów, nawet modlenie się są bez znaczenia, gdy za nimi nie idą działania. Wtedy są to tylko pobożne życzenia, a nie prawdziwa praca nad lepszą przyszłością. Możesz mieć inne zapatrywania na Boga niż moje. Szanuję to, bo przecież Twoje działania mogą wynikać z zupełnie innych pobudek. Jeśli wierzysz w jakąś ideę czy w to, co chcesz osiągnąć, działaj w tym kierunku, bo jak już powiedziałem na jednej ze swoich prelekcji:

„Twoje słowa i myśli są bez znaczenia, jeśli za nimi stoi bezczynność”.

Wykuć swoją przyszłość możesz tylko Ty. Bez włożonego wysiłku w lepsze życie możesz dojść do błędnego przekonania, że pozytywne myślenie niewiele znaczy. Oczywiście, ono się nie przyda, gdy liczysz na to, że wszystko samo się stanie lub z pomocą Pana Boga. Dlatego ze smutkiem patrzę, gdy niektórzy wierni są tak uduchowieni, że trudno im dostrzec bieg spraw ziemskich, których są częścią.

Z pewnością nieraz widzisz ten błąd, że ludzie uczestniczą w różnych szkoleniach, spotkaniach, wysłuchują najlepszych mówców motywacyjnych i potem nic nie robią. Moim zdaniem jedną z przyczyn może być



*Wykuć  
własną  
przyszłość  
możesz  
tylko Ty*

brak wiary w siebie. Takie osoby mają wypaczony obraz swoich możliwości. W ich umyśle kłębią się negatywne opinie na swój temat wymyślone przez nich lub przyswojone z otoczenia. Trudno oczekiwać od nich wiary i zaangażowania, dopóki żyją w swoim negatywnym świecie. Może akurat Twoja postawa pozwoli im uwierzyć, że też mogą wygrać swoje lepsze jutro? Daj im taką nadzieję swoim działaniem i wiarą w sukces.

## **Czy umiesz okazać wdzięczność?**

Czy cenisz to, co już masz? Być może to Cię nie zadowala i chcesz więcej. Słusznie, bo po co masz się ograniczać. Uważam jednak, że będziesz mieć o wiele większe prawo prosić o więcej, gdy podziękujesz za dotychczasowe dary. Najłatwiej Panu Bogu, bo wszystko od Niego pochodzi. Dopuszczam również myśl, że nie podzielasz mojego przekonania o Jego istnieniu. Wtedy też masz komu dziękować i ja także to robię.

Przede wszystkim dziękuj swoim rodzicom. Jeśli jeszcze żyją, znajdź dla nich czas na rozmowę, odwiedzinę, pomoc, jeśli potrzebują. To przecież bezpośrednio im zawdzięczasz, że jesteś na tym świecie. Nawet jeśli Cię zawiedli, bo nie spełnili Twoich oczekiwań, czego oczekujesz po odgrywaniu się na nich? Liczysz, że cofniesz czas, gdy doszło do konfliktu? Raczej odwzajemnij doznane dobro, które otrzymałeś w dzieciństwie. To lepsze rozwiązanie, niż ciągle rozdrapywanie ran. Gdy dajesz dobro, jeszcze większe otrzymasz.

Dopiero gdy zrozumiesz tę prawdę oraz potrzebę wdzięczności, odsuniesz od siebie pokusę chciwości lub zachłanności. Wtedy pojmiesz, że zawsze masz się czym dzielić, a to jest przejaw podziękowania za posiadane dobra. Nawet jeśli wydaje Ci się, że w danej chwili nic nie masz, możesz drugą osobę obdarować uśmiechem, dać jej dobrą radę bądź ją pochwalić. Czy to tak wiele?

Tak naprawdę tylko na tym zyskujesz, bo doszukując się u kogoś powodów do pochwały, jednocześnie budujesz pozytywny obraz siebie. Czy to dobrze rozumiesz? Pytam, bo wielu osobom wydaje się, że poczują



się lepiej, gdy kogoś obmówią, komuś uszczypliwie dopieką, innego skrytykują bądź poniżą, np. jako szef. Wydaje im się, że tylko w ten sposób poczują się dobrze. Nic bardziej błędnego. Jad nienawiści już ich zżera od środka. Wierzę, że działasz inaczej i nic Ci nie stoi na przeszkodzie, aby w ramach wdzięczności wyrobić w sobie nowy nawyk chwalenia innych. Dzięki temu odmienisz swoje życie na lepsze.

Wdzięczność moim zdaniem jest umiejętnością nabytą. Dopiero wtedy, gdy wielokrotnie ją okażesz, przyjdzie Ci ona w sposób naturalny. Przestaniesz krygować się choćby przed pochwałami, bo przyjmiesz je z radością ze względu na osoby, które ich udzielają.

Jest i drugi aspekt sprawy. Może Ci się wydawać, że należy dziękować tylko za pomyślne rzeczy, które Cię spotykają w życiu. Nic bardziej błędnego. Przecież często trudno stwierdzić Ci w danej chwili, co się okaże dla Ciebie dobre, a co złe. Jedyne, czego można być pewnym, to fakt, że masz nowe doświadczenie. Dopiero po jakimś czasie można ocenić jego pozytywne bądź negatywne skutki. Często jest tak, że to, co oceniasz pochopnie jako wielkie nieszczęście, np. strata pracy, w rzeczywistości okazuje się impulsem do poszukiwania nowych rozwiązań i dopiero wtedy możesz w pełni uruchomić i wykorzystać swój potencjał.

Gdy umiesz dziękować, okazujesz pokorę. Uważam ją za bardzo pozytywną cechę charakteru. Osoba świadoma własnej niedoskonałości umie bardziej życzliwie patrzeć na innych ludzi.

## **Jaki masz powód zmian?**

Jeśli oczekujesz, że po przeczytaniu tej książki nagle budzisz się na drugi dzień i wszystko wygląda inaczej, bardzo mnie to cieszy. Oznacza to zrozumienie przez Ciebie ważnej prawdy, że oto rozpoczął się Twój proces wprowadzania zmian w codziennym życiu. Jeśli zaczynasz w inny sposób niż dotychczas patrzeć na swoje zachowanie i czyny, a także otoczenie i występujące w nim sytuacje, to oznaka startu w nowy etap życia. Jednak, aby trwał on jak najdłużej, musisz mieć ważny powód wytrwania

na tej nowej drodze. W przeciwnym razie, gdy ginie przyczyna zmian, szybko zgaśnie Twoja motywacja i powrócisz do swojego starego świata, w którym czujesz się lepiej niż w nowym.

Uświadom sobie, co Cię skłania, by wytrwać przez długi czas w decyzji o rozpoczęciu poprawy jakości życia. Nikt inny tego nie zrobi prawidłowo za Ciebie. Owszem, możesz doraźnie ulec czyimś podszeptom czy modzie na zmiany lub jakiemuś postanowieniu noworocznemu bądź zadeklarowanemu z innej okazji. Może do tego czynu namówiły Cię przyjaciółki na herbatce w żeńskim gronie, może chciałeś zaimponować kolegom z pracy, bo wypadało pokazać, że jesteś gość, może „po kielichu” na obiedzie rodzinnym niebacznie złożyłeś deklaracje bez pokrycia, że kupisz sobie nowy, „wypasiony” samochód, bo chciałeś zaimponować. Może to być krucha błahostka, a chodzi o coś zupełnie innego.

To ma być świadoma, dogłębnie przeanalizowana przez Ciebie decyzja, że od teraz zaczniesz robić coś, co nigdy wcześniej nie było Twoim udziałem. Najlepiej byłoby ją podjąć, gdy nie musisz tego robić za wszelką cenę. Co mam na myśli? Chodzi mi o to, aby Twoja decyzja wynikała z wewnętrznej potrzeby osiągnięcia czegoś nowego, a nie była wynikiem niespodziewanych okoliczności narzuconych Ci przez czynniki zewnętrzne, takie jak: utrata pracy, choroba, rozstanie z ukochaną osobą czy wiele innych przykrych sytuacji. Wolałbym, aby Twoja chęć zmian zrodziła się z wewnętrznej potrzeby osiągnięcia lub zdobycia czegoś nowego, co do tej pory było tylko przedmiotem snów lub marzeń.

Tak naprawdę decyzję o wprowadzeniu jakiegoś nowego elementu w swoim życiu podejmujesz tylko w dwóch stanach emocjonalnych: gdy jesteś radosny lub w rozpacz. Masz duży komfort, gdy nie jesteś przymuszony do decyzji. Tak się dzieje, gdy masz wewnętrzną potrzebę wprowadzenia zmiany w swoim życiu, aby było ono bardziej udane. Ponieważ to wyłącznie Twoja decyzja, więc ona Cię cieszy.

W tym drugim wypadku, a więc w stanie rozpacz, nie masz innego wyjścia i musisz stawić czoła trudnościom, które Ci się przydarzyły. Obojętnie czy tego chcesz, czy nie, musisz działać, bo w przeciwnym wypadku nastąpi katastrofa. Często takim motywującym bodźcem są

dopiero służby windykacyjne banku, który domaga się spłaty kredytu lub komornik działający w ich imieniu. Nawet wtedy możesz wybrnąć z takich problemów i traktować je jako nowe, cenne doświadczenie. Jednak wtedy możesz to przyłacić rozstrojem nerwowym lub nadmiernymi kosztami tylko dlatego, że Twoje działania były spóźnione.

Wolałbym, i tego Ci życzę, aby Twoja motywacja wynikała z wewnętrznej potrzeby zrobienia czegoś najlepiej jak potrafisz i służyła wyższemu celowi. Twoje powody mogą być różne i tylko Tobie znane. Najczęściej zaczyna się od chęci zapewnienia sobie wyższych dochodów, aby przeznaczyć je na kupno nowego samochodu lub jachtu, wykształcenie dzieci, wybudowanie domu, założenie fundacji własnego imienia, zwiedzanie ciekawych zakątków świata. Ma to służyć podniesieniu własnego prestiżu. W tym wypadku bardzo dużo zależy od otoczenia, w którym się wychowujesz i obracasz.

Dla kogoś zwiększenie wpływów o pięćset czy tysiąc złotych będzie szczytem marzeń, a ktoś inny na takie pieniądze ani spojrzy. Tutaj każdy z nas ma swoje wyobrażenia, za ile jest gotów pracować więcej i lepiej, aby dochody były wyższe. Dla każdego pieniądze mają inne znaczenie. Niemniej jednak pieniądze, czy też – patrząc szerzej – bogactwo, są istotnym czynnikiem motywującym, bo zapewniają godziwe warunki życia i brak stresów wynikających z nieopłaconych zobowiązań finansowych.

Jednak z czasem może się dla Ciebie okazać o wiele ważniejszym to, aby zrobić coś dla drugiego człowieka. Zależy Ci bardzo na wolności podejmowania decyzji, satysfakcji z pomocy potrzebującym, których coraz częściej dostrzegasz, potrzebach zdrowotnych, odpoczynku, utrwaleniu związku, poszanowania w pracy, rozbudowania własnej firmy, poświęceniu się swojej pasji lub hobby. W tym wypadku często dopłacasz do interesu, bo pieniądze schodzą na dalszy plan i liczy się satysfakcja z tego, co robisz.

Bywa że motywuje Cię podjęcie działań mających na celu poszanowanie Twojej osoby. Szukasz nowej pracy, rozwijasz własny biznes mimo przeciwności rynkowych, nawiązujesz nowe kontakty, zaczynasz obracać się w innych środowiskach. Wszystkie te poczynania mają Ci zapewnić

poczucie własnej wartości. To jest bardzo motywujące, zwłaszcza gdy zobaczysz efekty tworzenia nowej dla Ciebie rzeczywistości.

Zauważysz też, jak zupełnie inaczej postrzegasz swoje otoczenie, w zależności od wieku. Gdy masz piętnaście czy dwadzieścia lat, chcesz zmieniać cały świat. Widzisz niesprawiedliwości i potrzeby wielu ludzi na kuli ziemskiej. Za to nie dostrzegasz wielu ograniczeń, które są Twoim udziałem. Przeżyłem ten wiek buntu i idealizacji własnych poglądów i wiem, jaki to piękny okres w życiu człowieka.

Potem masz trzydzieści czy czterdzieści lat i już wiesz, że świata nie zmienisz. Zaczynasz więc toczyć walkę o stanowiska, wpływy, konkurencyjność firmy, o większe zaangażowanie pracowników, wymagasz lepszej nauki od dzieci. Prawisz wszystkim morały, bo masz jeszcze motywację i moc, aby działać na swoich warunkach.

Jednak z wiekiem przychodzi doświadczenie i w końcu – mając pięćdziesiąt, sześćdziesiąt, a czasami nawet więcej lat – dochodzi do Ciebie najważniejsza prawda, że jedyne, co możesz zmienić to siebie. Gdy uświadomisz sobie tę oczywistość, najczęściej w pierwszej chwili ogarnia Cię smutek. Wiesz przecież, ile straconych lat masz za sobą, a podejmowane próby na niewiele się zdały. Były bezprzedmiotowe, bo nie da się zmienić zdarzeń, które idą swoim torem, niezależnym od Twojej woli. Zmiana może dotyczyć tylko Ciebie i odbyć się wyłącznie na skutek Twojej akceptacji. Stąd rodzi się wielka motywacja, bo już wiesz, że z każdym dniem masz coraz mniej czasu pozostawić po sobie coś wartościowego. Co to będzie w Twoim przypadku?

Efektem motywacji jest samodyscyplina. Ona najczęściej kojarzy się nam z czymś niemiłym. W rzeczywistości to jedyny czynnik pchający Cię do przodu. Owszem, możesz doraźnie kogoś zmusić do oczekiwanych przez Ciebie zachowań za pomocą „kija i marchewki”, czyli groźbą i nagrodą. Tyle tylko, że wbrew obiegowej opinii ta metoda motywacji jest całkowicie nieskuteczna, zwłaszcza na dłuższy czas. Nikt przecież nie będzie lubił robić tego, do czego zostaje przymuszony.

Zupełnie inaczej wygląda sytuacja, gdy świadomie i dobrowolnie decydujesz się wykonywać zadania niezbędne do realizacji tego, co chcesz

*Z wiekiem  
przychodzi  
doświadczenie*



osiągnąć. Wtedy nic Cię nie powstrzyma, a trudności nawet wzmagają Twoją determinację, bo czujesz wewnętrzny imperatyw, by konsekwentnie realizować zadania, które uznajesz za niezbędne w realizacji wytyczonego przez siebie celu. Tylko wtedy działasz twórczo i wykorzystujesz swoje talenty – potencjał życiowego sukcesu.

## **Krótko mówiąc**

Masz tu okazję poznać warunki wyjściowe, które determinują Twój obecny stan życia. Chcę Ci pokazać uwarunkowania, które stanowią istotę Twoich obecnych problemów i jednocześnie te, które pozwolą Ci wyrwać się ku lepszej przyszłości.

- » Przyjrzyj się, w jaki sposób dotychczas tworzysz swoje życie.
- » Dowiedz się, o co tak naprawdę toczysz grę, gdy wstajesz rano z łóżka.
- » Poznaj odpowiedź, dlaczego masz szansę zostać ważną osobą, z którą się liczą inni.
- » Odnajdź się w obecnej trudnej rzeczywistości społecznej i gospodarczej.
- » Zaczynaj wierzyć w swoje lepsze jutro.
- » Naucz się okazywać wdzięczność, bo z pewnością masz za co dziękować.
- » Zastanów się nad powodem dokonania istotnych zmian w swoim życiu, aby stało się ono szczęśliwe.

To jest podstawowa praca domowa, bez odrobienia której trudno będzie Ci zrozumieć dalsze karty tej książki. Niech pierwszy rozdział zainicjuje Twój nowy proces myślowy, który doprowadzi Cię ostatecznie do pomysłów najlepszego zaprojektowania swojej przyszłości.